

# Elżbieta Aleksandrowska

---

## O "sławnym poecie" Melchiorze Starzeńskim i nieznannej jego twórczości : z warsztatu bibliografa "Monitora" (10)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 87/4, 171-194

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXXXVII, 1996, z. 4  
PL ISSN 0031-0514

ELŻBIETA ALEKSANDROWSKA

### O „SŁAWNYM POECIE” MELCHIORZE STARZEŃSKIM I NIEZNANEJ JEGO TWÓRCZOŚCI

Z WARSZTATU BIBLIOGRAFA „MONITORA” (10)

*Pamięci Romana Sobola*

Ksiądz Melchior Starzeński był profesorem Franciszka Karpińskiego w jezuitskich szkołach lwowskich i — jak to ustalił badacz twórczości tego poety, Roman Sobol — „odegrał bardzo wybitną rolę w procesie kształtowania się kultury umysłowej młodego Karpińskiego”<sup>1</sup>. Wprowadzał poetę-studenta do literackich i naukowych salonów okolicznych magnatów. Oto jak relacjonował w swych pamiętnikach pierwszą taką wizytę Karpiński:

Nowy dla mnie w tej ruskiej stolicy świat się otworzył. Blisko przypadłe kontrakty lwowskie narobiły mi wiele znajomości, między którymi pierwszym był Wacław Rzewuski, hetman natenczas polny koronny; pan słodki, skromny, najlepszy obywatel, najlepszy mąż i ojciec, któremu, jako piszącemu wiersze, ja, także piszący i już cokolwiek z tej strony znany, przez jezuitów prezentowany byłem. Zaproszono nas na obiad, gdzie między innymi i mój profesor teologii razem z socjuszem braciszkiem u stołu siedział<sup>2</sup>.

Wkrótce potem poznał Karpiński księżnę Annę z Sapiehów Jabłonowską, wojewodzinę braclawską, protektorkę uczonych, żywo interesującą się właśnie wówczas tworzeniem polskich pieśni „nabożnych” dla ludu<sup>3</sup>, „panią wielu umiejętnościami sławną, a nawet łaciński język umiejącą i książki łacińskie czytającą”<sup>4</sup>. Po jednej z wizyt u Jabłonowskiej w towarzystwie Starzeńskiego zrewidował młody poeta swój prawie bałwochwalczy stosunek względem przeszłego swego „lekcji teologicznej profesora”, co następująco zanotował w swych wspomnieniach:

Ja, co Boga w doskonałości kładłem najpierwej, po nim zaraz Starzeńskiego, a po Starzeńskim siebie — zdziwiłem się niezmiernie, kiedy księżna tak w dyskursie po kilka razy zagadnęła tę pierwszą, według mnie, po Bogu osobę, mego naucznego naczelnika, że jej odpowiedzieć nie umiał<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> R. Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim*. Wrocław 1967, s. 21.

<sup>2</sup> F. Karpiński, *Historia mojego wieku i ludzi, z którymi żyłem*. Opracował R. Sobol. Wydanie przygotowali E. Aleksandrowska i Z. Goliński. Warszawa 1987, s. 42–43.

<sup>3</sup> Sobol, *op. cit.*, s. 258.

<sup>4</sup> Karpiński, *op. cit.*, s. 48.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 48–49.

W tak wysokiej ocenie Starzeńskiego nie był wszakże Karpiński odosobniony, skoro bratanek jezuita i późniejszy uczeń, Michał Starzeński, pisał o nim: „Uczony głęboko, erudyta wszechstronny, zaćmił swym wykształceniem inteligencję białostocką”<sup>6</sup>.

Z dalszej wypowiedzi bratanka dowiadujemy się, że nauczyciel Karpińskiego: „Uprawiał też literaturę piękną, tłumaczył utwory francuskie i włoskie, pisał wiersze”<sup>7</sup>.

Tę relację o nie znanej dotąd twórczości literackiej Starzeńskiego potwierdza całkowicie niezależnie inne świadectwo ówczesne. Louis Antoine Caraccioli, nauczyciel synów Wacława Rzewuskiego i biograf hetmana, wzmiankuje bowiem o Starzeńskim jako o sławnym poecie i *metastazjoniście*, który *nb. „s'est servie de cette méthode dans une traduction de Métastase, qu'on dit valoire de l'original”*<sup>8</sup>.

Był więc Melchior Starzeński, co stwierdził Sobol, również autorytetem literackim dla Franciszka Karpińskiego, który dzięki niemu poznał bliżej twórczość *Metastasia* i pod wyraźnym wpływem kanconety tego poety *La Primavera* – co przekonywająco wykazała analiza literacka Wacława Kubackiego<sup>9</sup> – napisał, „w szkołach jeszcze będąc”, sielankę *Tęskność na wiosnę do Justyny*<sup>10</sup>.

Przywołane wyżej fakty sprawiły, iż badacz twórczości Karpińskiego, Roman Sobol, zainteresował się osobą profesora poety, a zwłaszcza jego nie znaną bliżej działalnością poetycką. Próby odnalezienia, także w zbiorach lwowskich rękopisów, jakichkolwiek tekstów literackich Starzeńskiego zakończyły się wszakże niepowodzeniem, a zebranych danych biograficznych Sobol nie zdążył w pełni wykorzystać, przywołując w swej książce tylko i wyłącznie wzmianki bezpośrednio związane z młodym Karpińskim. Piszącej te słowa, podejmującej kontynuację poszukiwań prowadzonych przez zmarłego Kolegę, udało się ustalić autorstwo kilkudziesięciu tekstów profesora-jezuita drukowanych anonimowo w programie teatru szkolnego, w czasopiśmie warszawskich lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a również – całego tomu jego wierszy ogłoszonych, także bezimiennie, w ostatnich latach życia. Prezentację Melchiora Starzeńskiego zacząć trzeba jednak od podania jego – w miarę szczegółowego – *curriculum vitae*, które też, niezależnie od ukazania gruntownego wykształcenia odkrywanego poety i jego kontaktów z różnymi środowiskami, posłuży w znacznym stopniu do uwiarygodnienia przedstawionych w dalszym toku rozprawy wniosków.

<sup>6</sup> *Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartka z pamiętnika Michała Starzeńskiego (1757–1795)*. Wydał H. Mościcki. Warszawa 1914, s. 22.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> L. A. Caraccioli, *La vie du comte Vaclav Rzewuski, grand général et premier sénateur de Pologne*. W: De La Platiere, *Galerie universelle des hommes*. Paris 1787, s. 58. Cyt. za: Estr. XXVI, 560. Świadectwo to przywoływał już Sobol (*op. cit.*, s. 21) i cytowała E. Aleksandrowska (*O Barbarze Sanguszkowej, jej literackim salonie i nieznannej twórczości poetyckiej*. W zbiorze: *Kultura literacka połowy XVIII wieku w Polsce. Studia i szkice*. Wrocław 1992, s. 133).

<sup>9</sup> W. Kubacki, *Ranieri Calzabigi pośród lektur filomackich*. W: *Pierwiosnki polskiego romanizmu*. Kraków 1949, s. 46.

<sup>10</sup> Karpiński, *op. cit.*, s. 80.

## Biografia

Interesujący nas poeta przyszedł na świat 24 grudnia 1720<sup>11</sup> w „starożytnej” i możnej rodzinie wielkopolskiej Mzura Starzeńskich ze Starzenic herbu Lis. Ojciec, Krzysztof, podczaszy poznański, był dziedzicem rozległych dóbr w powiatach wieluńskim, śremskim i poznańskim, w tym dwóch wiosek „o cztery mile od Poznania leżących: Iłowiec Wielki i Mały”, stanowiących główną rezydencję rodziny. Żoną jego była Konstancja Rola Bartochowska, dziedziczka leżącego także w Poznańskim Żeliszawia. Z imienia Melchior wnosić można, iż chrzest przyszłego literata odbył się w święto Trzech Króli roku 1721. Był szóstym z kolei dzieckiem, a czwartym synem małżeństwa Starzeńskich, rodziców dziesięciorga dzieci: trzech córek i siedmiu synów, „którzy wszyscy byli olbrzymiego wzrostu i herkulesowej siły”.

Najstarszy z synów, Józef (zm. 1787), pełnił funkcję pisarza poznańskiego (1748 – 1763) i kasztelana gnieźnieńskiego (1763 – 1780), był dwukrotnie żonaty i zostawił bardzo liczne potomstwo. Drugi, Jan, zaciągnął się w Dreźnie do elitarnego korpusu konnej gwardii Augusta II i – przeszedłszy stopnie trabanta, grandmuszkietera i porucznika – został kapitanem grandmuszkieterów, po czym podał się do dymisji i przez dłuższy czas mieszkał w Paryżu, a po powrocie do kraju osiadł na Podolu; rodziny nie założył. Trzeci z synów, Piotr (ur. 1715), żonaty z Marianną z Rogalińskich, zdobywał „pierwsze odznaczenia wojskowe” w regimencie konnym koronnym buławy wielkiej (dragonów), uzyskał tytuł podkomorzego Jego Królewskiej Mości, a po śmierci młodszego brata Antoniego i wdowy po nim odziedziczył dobra w Sanockiem i rodzinny Iłowiec Wielki oraz został członkiem stanu magnatów galicyjskich (od 1786). Dwóch następnych synów przeznaczono do stanu duchownego. Melchior wstąpił do jezuitów, a Franciszek, „przyoblekłszy habit św. Benedykta, został z czasem opatem benedyktynów w Lubiniu” (1763 – 1779), zorganizował tam seminarium dla kleryków i wykładał w nim filozofię i teologię; w roku 1773 ogłosił rozprawę teologiczną. Zmarł w roku 1779. Dwaj najmłodsi synowie „w pacholęcych prawie latach wysłani byli przez rodzica na świetny dwór Jana Klemensa Branickiego do Białegostoku, aby tam, w służbie obywatelskiej, szukali dla siebie losu”. Maciej (zm. 1787) został sławnym ówczesnie starostą brańskim (1752), a także bielskim, goniądzkim, mogielnickim, dowódcą hetmańskiej chorągwi pancерnej oraz sekretarzem i faworytem hetmana; posłował na sejm 1764 roku i przewodził partii „narodowej”, forsującej na tron Branickiego. Wraz z rodziną przebywał aż do roku 1778 na dworze białostockim. Antoni został łowczym sanockim (1752 – 1758) i podstolim (1758 – 1760). Drugą jego żoną (od roku 1760) była siostra Ignacego Krasickiego – Brygida, którą wszakże

---

<sup>11</sup> Data urodzenia z katalogów rocznych „*personarum et officiarum*” Prowincji Małopolskiej Societatis Iesu z Archiwum Romanum Societatis Iesu (dalej skrót: ARSI) Pol. 49, 1763 – 1764, 1766 – 1767 oraz z: *Catalogus primus Collegii Sandomiriensis SI a. 1761*, ARSI Pol. 39 f 188 i *Catalogus primus Collegii Leopoliensis SI a. 1767*, ARSI Pol. 41 f 76, nr 29. W *Catalogus primus Collegii Ostrogiensis SI a. 1743*, ARSI Pol., pojawia się błędna data: 29 grudnia 1721, a w *Catalogus primus Collegii Lublinensis SI a. 1754* – także błędna: 24 grudnia 1721. Wszystkie przywoływane tu i dalej dane z archiwów jezuickich zawdzięczam czynności śp. księdza profesora Bronisława Natońskiego SI.

rok po ślubie osierocił (zmarł bez potomstwa w roku 1761). Uważany był za prototyp bohatera powieści XBW *Pan Podstoli*<sup>12</sup>.

Warto dodać, gdyż będzie to znaczące dla dalszych rozważań, że drugim mężem najstarszej z siostr przyszłego autora „Monitorów” i poety, Marianny Magdaleny, był Filip z Dzwonowa Rogaliński. Byłby to bowiem drugi wśród rodzeństwa związek małżeński z Rogalińskimi.

Melchior, podobnie jak jego bracia, kształcił się w kolegium jezuitów w Poznaniu. Po ukończeniu nauki, 15 sierpnia 1737, w wieku niespełna lat 17, wstąpił do ich zgromadzenia<sup>13</sup>. Dwuletni nowicjat, zakończony złożeniem ślubów zakonnych 15 sierpnia 1739, odbył w Domu Św. Szczepana w Krakowie, po czym skierowany został na studia nauczycielskie w seminariach zakonnych. Retorykę studiował w Krasnymstawie w roku szkolnym 1739/40, a filozofię od jesieni 1740 do lata 1743 w Ostrogu na Wołyniu. Na roku pierwszym przeszedł kurs logiki oraz matematyki i etyki; na drugim – kurs fizyki, czyli filozofii przyrody w wydaniu arystotelesowskim, kontynuując nadto studia matematyczne; na trzecim słuchał wykładów z metafizyki i etyki. Bezpośrednio po tych studiach skierowano młodego Starzeńskiego na praktykę nauczycielską do kolegium jezuitów we Lwowie. W roku szkolnym 1743/44 uczył w infimie, do której oddany został właśnie 8-letni Ignacy Krasicki, choć spotkanie to, ze względu na młody wiek ucznia, z pewnością nie wywarło na nim większego wpływu, tym bardziej że i nauczyciel nie był jeszcze w pełni uformowany. W latach następnych był Starzeński w tymże kolegium profesorem w gramatyce (1744/45) i poezji (1745/46); nie wiadomo wszakże, czy uczył nadal Krasickiego, którego naukę w infimie i gramatyce sytuuje się hipotetycznie w dwóch kolejnych dla każdej z nich latach (1743/44–1744/45 i 1745/46–1746/47)<sup>14</sup>. Niemniej drogi obu przyszłych poetów, niezależnie od związków rodzinnych, jeszcze się zeszły.

Po odbyciu praktyki nauczycielskiej, zgodnie z programem jezuickich studiów zakonnych, podjął Starzeński studia teologii. Przez dwa pierwsze lata (1746/47–1747/48) studiował ją w Krakowie w Kolegium Św. Piotra, od trzeciego począwszy (1748/49) w Rzymie na reprezentującym najwyższy poziom

<sup>12</sup> Dane zaczerpnięte z następujących źródeł:

a) *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 2 (stąd też parę cytatów). – A. Bieniaszewski, *Urzednicy wielkopolscy XVI–XVIII wieku*. Wrocław 1987. – K. Przyboś, *Urzednicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku*. Wrocław 1987.

b) T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*. T. 7. Poznań 1885, s. 211, 219–230 (bez uwzględnienia informacji wyraźnie bałamutnych, jak np. o rzekomo wspólnym z Janem Klemensem Branickim pobycie Krzysztofa Starzeńskiego, ojca Melchiora, w Lunéville).

c) *Korespondencja Ignacego Krasickiego*. Z papierów L. Bernackiego wydali i opracowali Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński. T. 1. Wrocław 1958, s. LIX, 43–44, 75; t. 2, s. 615.

d) J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Tekst opracowała A. Skarżyńska. Komentarz Z. Goliński. Warszawa 1985, s. 95, 342.

<sup>13</sup> Data wstąpienia według katalogów rocznych „*personarum et officiarum*” Prowincji Małopolskiej, ARSI Pol. 49, a. 1766–1767; *Catalogus primus Collegii Ostrogiensis SI a. 1743*, ARSI Pol.; *Catalogus primus Collegii Sandomiriensis SI a. 1761*, ARSI Pol. 39 f 188, nr 14. Dane o przebiegu studiów zakonnych i pracy nauczycielskiej do r. 1756 włącznie według katalogów rocznych „*personarum et officiarum Provinciae Polonae SI*”, ARSI Pol. 46.

<sup>14</sup> Z. Goliński: *Kronika życia i twórczości Ignacego Krasickiego*. W: *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 1, s. XXXI–XXXII; *Ignacy Krasicki*. Warszawa 1979, s. 16.

nauki teologicznej Uniwersytecie Gregoriańskim (zwanym też Collegium Romanum), co było niewątpliwie przejawem uznania przełożonych dla nieprzeciętnych zdolności alumna. Słuchał wykładów z egzegezy *Pisma św.*, teologii scholastycznej, kontrowersji, prawa kanonicznego, teologii moralnej i historii Kościoła. Spośród wykładowców największą estymą cieszył się wówczas profesor kontrowersji – Ioannes Baptista Faure<sup>15</sup>. W lecie 1749 przyjął Starzeński w Rzymie święcenia kapłańskie i w katalogach roku szkolnego 1749/50 figurował już jako „Pater Melchior Starzeński”. Z rzymskich studiów wyniósł przyszyły poeta gruntowną wiedzę, znajomość języka włoskiego, odnotowaną już w katalogach zakonnych z roku 1754<sup>16</sup>, oraz zainteresowanie poezją włoską.

Po powrocie do kraju spędził Starzeński dwa lata w Jarosławiu. W ciągu roku pierwszego (1750/51) odbywał w Kolegium Najświętszej Marii Panny „w polu” tzw. trzecią probację, tj. studium prawa zakonnego i duchowości ignacjańskiej. W roku drugim był profesorem retoryki w Kolegium Św. Jana, historykiem kolegium i opiekunem sodalicii mariańskiej młodzieży klas niższych. Kolejne dwulecie (1752/53 – 1753/54) spędził w Lublinie na stanowiskach profesora retoryki, historyka kolegium, opiekuna sodalicii i konsultora (członka rady kolegium). Zajmował się nadto pracą duszpasterską i kaznodziejską w kościele jezuickim. Tam też 15 sierpnia 1754 złożył poczwórne śluby zakonne<sup>17</sup>. Przez następne dwa lata (1754/55 – 1755/56) pracował w Stanisławowie jako profesor filozofii kolegium jezuickiego, prefekt studiów, konsultor i duszpasterz. W pierwszym roku uczył logiki, w drugim fizyki Arystotelesa, metafizyki i matematyki<sup>18</sup>. Wśród jego uczniów znalazł się po raz pierwszy 15-letni Franciszek Karpiński, bliższy kontakt przyszłego poety z nauczycielem nawiązał się jednak dopiero w czasie studiów lwowskich.

Po dokonanych w roku 1756 podziale jezuickiej Prowincji Polskiej na Prowincję Wielkopolską i Małopolską pracujący na terenie Małopolski Wielkopolanin Melchior Starzeński przypisany został do tej drugiej<sup>19</sup>. Dwa dalsze lata (1756/57 – 1757/58) spędził we Lwowie jako profesor filozofii, wykładający kolejno logikę i fizykę w niedawno założonym, a wzorowanym na wiedeńskim Theresianum, jezuickim Collegium Nobilium, kierowanym przez doktora teologii Józefa Głowera, bardzo dbającego o jak najwyższy poziom kadry nauczającej. W roku 1758/59 przebywał w Jarosławiu, podejmując ponownie pracę w Kolegium Św. Jana, tym razem wszakże wykladał metafizykę i etykę, był konsultorem kolegium i duszpasterzem młodzieży.

W roku niezupełnie zgodnego z prawem reaktywowania przez jezuitów Akademii Lwowskiej (1759/60) znalazł się wśród jej profesorów jako wykładowca teologicznych kontrowersji i kanonów, duszpasterz, a także „*resolutor casuum*”, tj. przewodniczący toczonych wówczas publicznych dysput teologicz-

<sup>15</sup> O programie studiów na Uniwersytecie Gregoriańskim i jego profesorach informuje R. G. Villoslada w pracy: *Storia del Collegio Romano*. Romae 1954. Z pozycji tej korzystałam za pośrednictwem notatek przesłanych mi przez ks. B. Natońskiego.

<sup>16</sup> *Catalogus primus Collegii Lublinensis SI a. 1754*, ARSI Pol. 32 f. 196, nr 24: „*callet linguam latinam, italicam, polonicam*”.

<sup>17</sup> *Catalogus primus Collegii Sandomiriensis SI a. 1761*, ARSI Pol. 39 f. 188, nr 14.

<sup>18</sup> Dane dotyczące r. 1755/56 pochodzą z katalogu osobowego w ARSI Pol. 47.

<sup>19</sup> Roczne katalogi osobowe Prowincji Małopolskiej zachowane są w ARSI Pol. 49, z nich też czerpano informacje o dalszych dziejach zakonnych Starzeńskiego.

nych z zakresu teologii moralnej (jedną z nich, w której skromny teolog bazylikański „oduczył trochę pychy jezuitów”, przywołał w swych pamiętnikach Karpiński<sup>20</sup>). W roku następnym (1760/61) skierowany do Sandomierza, wykładał w tamtejszym kolegium teologię scholastyczną, był spowiednikiem i duszpasterzem młodzieży oraz konsultorem kolegium. W katalogu kolegium odnotowano, że „*callet linguam polonicam, latinam, italicam et gallicam*”<sup>21</sup>, znajomość francuskiego przyswoił sobie zatem w ostatnich sześciu latach.

Od roku 1761/62 aż do końca swej zakonnej egzystencji był członkiem lwowskiego domu jezuitów, a do roku 1764/65 włącznie profesorem teologii scholastycznej Akademii, sekretarzem, prefektem studiów, bibliotekarzem oraz duszpasterzem i spowiednikiem. Wśród jego słuchaczy znajdowali się znani później poeci: uczęszczający na wykłady już w roku 1759/60 Franciszek Karpiński, którego bliskie związki ze Starzeńskim znamy z książki Romana Sobola, oraz klerycy jezuitów: przyjaciel Karpińskiego, bliski mu także swą muzą, Józef Koblański, i Grzegorz Piramowicz, związani też wówczas z tymi samymi co profesor kręgami okolicznych magnatów, szczególnie z Rzewuskimi.

Jesienią 1765 45-letni Starzeński, osiągnąwszy w pracy profesorskiej najwyższe w zakonnej Prowincji Małopolskiej stanowiska i uznanie, zaprzestał nagle działalności nauczycielskiej i pełnienia funkcji zakonnych, co skrupulatnie odnotowały kolejne jezuickie katalogi roczne. Odczytujemy z nich, że w latach 1765/66–1766/67 przebywał bez żadnych zadań w Mużyłowicach, wsi i folwarku należących do lwowskiego domu zakonnego. A następnie – od roku 1767/68 aż do kasaty zakonu jezuitów w połowie roku 1773 – „*curat valetudinem*”, choć zawsze cieszył się dobrym zdrowiem i określany był w katalogach jako „*robustus*” (silny). Równocześnie w katalogu 3-letnim kolegium lwowskiego pojawiła się ogólna charakterystyka ojca Melchiora, z zaskakującym – w porównaniu z jej treścią – wnioskiem. Cytuję ją tu w polskim przekładzie w całości:

zdolności wyróżniające się, sąd dojrzały, najwyższa wiedza, wielkie doświadczenie, z n a k o m i te wyniki w literaturze, usposobienie melancholiczne, nadaje się na pomocnika prefekta studiów i towarzysza zarządcy majątków<sup>22</sup>.

Według interpretacji największego w Polsce znawcy katalogów jezuickich, zmarłego przed paru laty kierownika Archiwum OO. Jezuitów w Krakowie, księdza profesora Bronisława Natońskiego SI, podobnymi zapisami odnotowywano w katalogach również udzielane urlopy na pobyt poza zakonem, zwykle u rodziny, podyktowany różnymi względami, najczęściej „dla poratowania zdrowia”. Według świadectwa pamiętnika bratanka Starzeńskiego, Michała – w wypadku ojca Melchiora chodziło o pobyt u rodziny z innych niż zdrowie względów. Oto w roku 1765 ojciec Michała, Maciej, starosta brański, wezwał na dwór białostocki „brata swego Melchiora, jezuitę” z zamiarem powierzenia mu edukacji synów. Najstarszy z nich, Michał, wychowywał się uprzednio w eli-

<sup>20</sup> Karpiński, *op. cit.*, s. 44.

<sup>21</sup> *Catalogus primus Collegii Sandomiriensis SI a. 1761*, ARSI Pol. 32 f 188, nr 14.

<sup>22</sup> *Catalogus secundus Collegii Leopoliensis SI a. 1767*, ARSI Pol. 41 f. 130v, nr 29: „*ingenium insigne, iudicium maturum, prudentia optima, experientia multa, profectus in litteris excellens, complexio melancholica, valet ad manus praefecti studiorum et socii procuratoris pagorum*”. Tu i dalej podkreśl. E. A.

tarnym konwikcie teatynów warszawskich, budzącym wszakże wiele zastrzeżeń zarówno nazbyt światowym trybem życia zakonników i nierównym traktowaniem uczniów, jak i oferowanymi im warunkami, „pomimo iż rodzice [...] drogo za naukę i utrzymanie płacili”. Szaleńczo przechyliło szykanowanie uczniów, których rodzice opowiedzieli się po „niewłaściwej” stronie w czasie elekcji Stanisława Augusta, demonstrujących także osobiście wyniesione z domu sympatie. W przeddzień koronacji, którą uczcić miało również specjalnie w tym celu przygotowywane przedstawienie szkolne, „wybuchła wśród chłopców [...] konwiktu – jak relacjonował młody Starzeński – zawzięta walka polityczna, zakończona bójką w ogrodzie pomiędzy partyzantami nowego króla a zaciętymi jego przeciwnikami”. Należący do tych ostatnich starościc brański ukarany został „wraz ze wszystkimi towarzyszami politycznych jego przekonań” pozbawieniem uczestnictwa w uroczystościach koronacyjnych, na co oburzony chłopiec odpowiedział odmową udziału „w mającym odbyć się przedstawieniu włoskim”. W rezultacie wkrótce potem starosta brański odebrał syna z konwiktu i zrażony do edukacji szkolnej postanowił zapewnić synom edukację domową, tym bardziej że miał znakomitego nauczyciela w rodzonym bracie. A „stryj Melchior – relacjonował pamiętnikarz – chętnie pośpieszył na wezwanie, ażeby kierować wychowaniem moim i moich trzech braci: Stanisława, Ksawerego i Adama”<sup>23</sup>. Na podstawie relacji pamiętnikarskiej i katalogów jezuitckich wnosić należy, że nastąpiło to właśnie w lecie 1765, po zakończeniu obowiązków związanych z profesurą Akademii Lwowskiej w roku szkolnym 1764/65. Za datowaniem takim przemawiają również okoliczności dotyczące podjęcia przez jezuitę współpracy z „Monitorem”, o czym dalej<sup>24</sup>.

Podlaski Wersal był wówczas żywym ośrodkiem politycznym (centralnym punktem działalności w Polsce francuskiego „*Secret de Roi*”), a zarazem miejscem spotkań uczonych i literatów, utrzymujących również bliskie kontakty z Warszawą, literackimi salonami Pałacu Błękitnego Adama Kazimierza Czartoryskiego, Pałacu Saskiego Barbary Sanguszkowej czy z dworem nowego króla i przelamujących stopniowo polityczne animozje, dzielące po elekcji Stanisława Poniatowskiego Białystok od stolicy. Do najczęstszych parających się literaturą gości dworu białostockiego, niekiedy przemieszkujących tam całymi miesiącami, należeli: słynący z talentów towarzyskich i dowcipnych wierszy pułkownik wojsk francuskich i agent „Sekretu” – Wojciech Jakubowski; starosta nakielski i dyplomata, późniejszy kasztelan inflancki – Kasper Rogaliński; podkomorzy wołyński, późniejszy łowczy koronny – Celestyn Czaplic; prowincjał pijarów koronnych i sławny poeta łaciński – Stanisław Konarski; wreszcie zdeklarowana admiratorka starego hetmana, marszałkowa litewska – Barbara Sanguszkowa. Spośród ludzi nauki osobiste związki z Branickimi utrzymywał historyk, heraldyk, bibliograf, parający się także literaturą – książę Józef Aleksander Jabłonowski. Według cytowanej już opinii starościca brańskiego Melchior Starzeński „zaćmił swym wykształceniem inteligencję białostocką”, a „po upływie roku potrafił zdobyć sobie sympatię wszystkich

<sup>23</sup> Relacja i cytaty z: *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 11–14, 21–22.

<sup>24</sup> W związku z powyższym nietrafne wydaje się stwierdzenie Sobola (*op. cit.*, s. 21), że Melchior „ok. r. 1770” trudnił się edukacją bratanka, który już wtedy, „po trzech latach nauki” u stryja, wpisany został „na listę kadetów pułku dragonów”, tj. regimentu konnego buławy wielkiej koronnej szefostwa J. K. Branickiego (*Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 23).



bez wyjątku, tak należących do dworu, jak i sąsiednich obywateli”. Wyszedł też zwycięsko z dysputy z bawiącym „swego czasu w Białymstoku” uczonym jezuitą z lipskiego dworu Jabłonowskiego, „w której dowiódł mu czarno na białym niedorzeczność jego dowodzeń”<sup>25</sup>.

Kasata zakonu jezuitów zastała Starzeńskiego w Białymstoku, co zadecydowało zapewne, że został na stałe domownikiem starosty brańskiego<sup>26</sup> i w roku 1778 przeniósł się wraz z jego rodziną do Strabli w powiecie bielskim, rezydencji w podlaskich dobrach brata, z XVIII-wiecznym pałacem, biblioteką, galerią malarstwa i pięknym parkiem renesansowym z widokiem na Narew<sup>27</sup>. Strablę objął następnie, po zawarciu małżeństwa, pierworodny syn Starzeńskich, Michał, a rodzice, wraz z o. Melchiorzem, osiedli w swych, należących wcześniej do Sobieskich, dobrach galicyjskich, zapewne wianie wywodzącej się z wschodniej Małopolski starościны brańskiej, Anieli Biberstein Trembińskiej, damy krzyża gwiazdowego. Mieszkali w Olejowie, położonym w dorzeczu Dniestru, 30 km na północny wschód od Złoczowa, tuż przy granicy dawnego województwa ruskiego z województwem wołyńskim, pozostającym wówczas nadal w obrębie Rzeczypospolitej. W niedalekim sąsiedztwie znajdowały się majątki znajomych eks-jezuitów z czasów lwowskich, Podhorce Rzewuskich i Pieńki Antoniego Bielskiego, łowczego nadwornego koronnego<sup>28</sup>, którego „dwór liczny, kapelę, błazna nadwornego, polowanie kosztowne i piękne córki”, a także zamięłowanie w dysputach z filozofii i teologii wspominał w swych pamiętnikach Franciszek Karpiński<sup>29</sup>. W roku 1781 uzyskali Starzeńscy tytuł hrabiowski, a rok później wpisani zostali do stanu magnatów Galicji. W Olejowie 14 listopada 1787 przeżył interesujący nas pisarz śmierć brata Macieja<sup>30</sup>. W tymże roku uzyskał tytuł archidiacona kamienieckiego<sup>31</sup>. Zmarł zapewne niedługo potem. Z przyznanych mu w wyniku dalszych rozważań dwóch tomów prac literackich pierwszy ukazał się w roku 1787, a przygotowywany jeszcze po jego złożeniu tom 2 – przypuszczalnie już w roku 1788. Datę śmierci pisarza można zatem zlokalizować około roku 1788 lub też wkrótce po nim.

### Twórczość

Pisząc przed paru laty o literackim salonie Barbary Sanguszkowej, działającym w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII wieku w Zasławiu, Lubartowie, Warszawie i podwarszawskim Szymanowie, zwróciłam uwagę na zawarte w rękopiśmiennej sylwie prezentowane na forum tego salonu utwory, w tym wiersze związane z twórczością Metastasia – udany, pisany klasyczną (nie barokową) polszczyzną, przekład kanconety *La Partenza* tego poety:

<sup>25</sup> Relacje i cytaty z: *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 22, 39.

<sup>26</sup> Choć według danych z Tek Schneidera, t. 705, lata 1783 i 1784, f. 99 (Arch. Państw. w Krakowie, Oddz. na Wawelu) jako „*ex-jesuiten Priester*” uzyskał z czasem od rządu austriackiego pensję w wysokości 200 florenów.

<sup>27</sup> Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. T. 11. Warszawa 1890, s. 379.

<sup>28</sup> *Ibidem*, t. 7 (1886), s. 457.

<sup>29</sup> Karpiński, *op. cit.*, s. 54–55.

<sup>30</sup> *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 40, 46, 70.

<sup>31</sup> Według dopisku ręcznego w egzemplarzu herbarza Żychlińskiego (*op. cit.*, t. 7, s. 221) znajdującego się w dziale Starych Druków Bibl. Ossolineum we Wrocławiu.

Otóż te srogie momenta,  
 Nice, o Nice, bądź zdrowa,  
 Jak żyć, gdy mi jest odjęta  
 Życia mojego połowa?  
 [. . . . .]

— oraz dobrze imitującą liryczną atmosferę i formę przełożonej kanconety *Odpowiedź na tę pieśń na tęż nutę*, której odpowiednika w zbiorowym wydaniu pism rzymskiego autora nie odnaleziono:

Topisz me serce, tyranie,  
 Gdy mi śmiesz mówić w tej dobie,  
 Widząc żalosne rozstanie,  
 Że mam zapomnieć o tobie.  
 [. . . . .]

Oba wiersze zapisano bezimiennie, toteż wiedząc o bliskich związkach gości salonu Sanguszkowej i jej samej z dworem białostockim, na którym przebywał w drugiej połowie lat sześćdziesiątych Starzeński, znany ówczasie i wysoko ceniony tłumacz Metastasia, wyraziłam przypuszczenie, że autorem tych tekstów może być, z dużym prawdopodobieństwem, właśnie Starzeński. Tym bardziej że wówczas wytrawnych poetów, a takim prezentował się tłumacz i autor metastasianów, nie było w Polsce wielu<sup>32</sup>. Odnaleziono tymczasem i potwierdzone dokumentalnie utwory Starzeńskiego, w tym przekłady z Metastasia i wiersze naśladujące jego arie, zdają się dodatkowo hipotezę tę potwierdzać.

Utwory, o których mowa, ukazały się, oczywiście anonimowo, w „Monitorze”, a klucz do ich rozszyfrowania podsunęły odnalezione i ogłoszone w różnych latach przez Ignacego Chrzanowskiego i Jadwigę Rudnicką XVIII-wieczne adnotacje o autorstwie, naniesione na dwa egzemplarze periodyku<sup>33</sup>. W obu publikacjach przy paru numerach pisma pojawiło się nazwisko „Starzyński”, przy czym wcześniejsza publikacja Chrzanowskiego dotyczyła nie istniejącego dziś egzemplarza Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (sygn. 22.24.2.1), z tomem 1 „Monitora” 1767, a stosunkowo niedawna — Rudnickiej — egzemplarza Ignacego Krasickiego, znajdującego się obecnie w Bibliotece KUL (sygn. XVIII 6399), z tomem 1 rocznika 1766 i własnoręcznymi adnotacjami właściciela, równocześnie redaktora tego rocznika, co nadaje im wyjątkową wagę, a zarazem burzy wcześniejsze ustalenia autorstwa dotyczące wskazanych przez Krasickiego nrów 24, 26, 32, 33 i 38. Sprawa jest szczególnie skomplikowana, gdyż „Monitory” te, dobrze napisane i przeplatane zgrabnymi wierszami, przysądzone zostały wcześniej przez Ludwika Bernackiego Kasprowi Rogalińskiemu<sup>34</sup> i odpowiadały znakomicie opinii, którą ferował o jego

<sup>32</sup> Aleksandrowska, *O Barbarze Sanguszkowej, jej literackim salonie i nieznannej twórczości poetyckiej*, s. 133–135 i 142–145 (tu podano pełne teksty obu utworów).

<sup>33</sup> Mowa o publikacjach: I. Chrzanowski, *Przyczynek do genezy „Pijaństwa” i „Żony modnej” Krasickiego*. „Pamiętnik Literacki” 1902, s. 442. — J. Rudnicka, *Zapiski Krasickiego na egzemplarzu „Monitora” z 1766 roku*. Jw., 1986, z. 4, s. 168–171. W obu rozprawach znalazły się też luźne a nietrafne supozycje powiązania owego „Starzyńskiego” z konkretnymi osobami. Według Chrzanowskiego mógł nim być „może Franciszek Starzeński, autor *Conclusiones thaeologicae*?” Dodajmy: benedyktyn lubiński i brat Melchiora. Wedle Rudnickiej — może nie znany bliżej Józef Starzyński, podczaszy czerwonogrodzki i poseł podolski, autor odnotowanych przez Estreichera (XXIX, 219) dwóch głosów sejmowych z 1782 roku.

<sup>34</sup> L. Bernacki, *Materiały do życia i twórczości Ignacego Krasickiego. Cz. II*. „Pamiętnik Literacki” 1933, s. 417, 428.

monitorowych pismach — jako „dowcipem i wyborem stylu zaprawnych” — współredaktor pierwszego rocznika, Adam Kazimierz Czartoryski<sup>35</sup>. Po ich wykreśleniu konto autorskie Rogalińskiego pozostawałoby puste. Dodajmy jednak: na razie. Postaram się je bowiem w *Postscriptum* do rozprawy uzupełnić, ujawniając tymczasem, że przypisywane mu obecnie teksty znajdują się w pierwszych numerach „Monitora”.

Przyjrzyjmy się wszakże argumentacji Bernackiego. Otóż w redakcyjnej tece „Monitora” zachowały się bruliony nrów 24 i 26. Pierwszy pisany był rękami dwóch osób; w tej, która zapisała stronicę pierwszą (zajmującą w drukowanym tekście dwie stroniczki), rozpoznał Bernacki rękę Rogalińskiego, w drugiej, uzupełniającej stronicę dalsze (w druku pięć stroniczek), a także czystopis nru 26, rozpoznał „rękę kopisty czy też sekretarza wojewody”. Natomiast nry 32, 33 i 38, dla których nie było w tece brulionów, przypisał Rogalińskiemu tylko na podstawie ich podobieństwa do poprzednich. Tymczasem, kierując się informacją Krasickiego, przyjąć można i trzeba, iż owa nie rozpoznana ręka nie należała do kopisty, ale do współautora nru 24 i autora nru 26, jak też zachowanego w tece redakcyjnej brulionu artykułu o służbie dworskiej, z podpisem: Jarosz Dworzecki, poprawionego przez Krasickiego, lecz nie ogłoszonego<sup>36</sup>, a więc do wskazanego przez XBW „Starzyńskiego”. Identyfikujemy go z Melchiorem Starzeńskim, występowanie ówczesnie nazwiska tej rodziny w dwojakiej formie było bowiem faktem, potwierdzonym w herbarzu Kaspra Niesieckiego<sup>37</sup>, wbrew twierdzeniu Żychlińskiego, że w rodzinie jezuita forma z „é”, czyli „y”, nie pojawiała się. Starzeński przebywał wówczas na dworze białostockim, gdzie niewątpliwie czytano „Monitora”, a wśród bawiących tam goście bywali też autorzy tego periodyku. Należał do nich właśnie, o czym świadczyła przywołana wcześniej wypowiedź generała ziem podolskich i brulion w tece redakcyjnej, Rogaliński, i najprawdopodobniej z jego inicjatywy podjął Starzeński, znany w środowisku literat, zabawę w „Monitory”, kontynuując rozpoczęty przez starostę nakielskiego nr 24 i komponując dalsze. Warto przy tym przypomnieć, że obu panów łączyły związki rodzinne, co starałam się wykazać w części rozprawy poświęconej rodzinie Melchiora. A był on przecież ponadto powinowatym (szwagrem) Krasickiego, aktualnego redaktora periodyku, znającego zapewne dobrze intelektualną i literacką sprawność jezuickiego pisarza.

Zabawa w „Monitory” przypadła niewątpliwie do gustu białostockiemu jezuitcie, zyskała też uznanie redaktora, skoro w następnym roczniku pisma

<sup>35</sup> [A. K. Czartoryski], *Myśli o pismach polskich*. Edycja nowa, poprawna. Wilno 1812, s. 70.

<sup>36</sup> Zob. Bernacki, *op. cit.*, s. 421.

<sup>37</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*. Powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych i wydany przez J. N. Bobrowicza. T. 7. Lipsk 1841, s. 310. Jednak podana tam informacja, że nazwisko to miało pierwotnie formę „Starzyńscy” i dopiero później część rodziny, po przeniesieniu się na Podlasie i do Małopolski, przyjęła formę „Starzeńscy”, nie zgadza się z zapisami nazwiska Melchiora w katalogach jezuickich, również najwcześniejszych, sprzed spokrewnienia się rodziny z rodami z Małopolski i przeniesienia na jej teren. A nazwisko brata Melchiora, Antoniego, występuje w spisach urzędników powiatu sanockiego w obu formach (zob. Przyboś, *op. cit.*, nry 2300, 2476), podczas gdy drugi brat, Józef, figuruje tylko jako Starzeński w spisach urzędników wielkopolskich (Bieniaszewski, *op. cit.*, nry 70, 833).

odnajdujemy dziewięć dalszych numerów jego pióra. Cztery wskazane zostały w opublikowanych przez Chrzanowskiego adnotacjach współczesnych, są to nry 20, 22, 34 i 42. Pięć dalszych (nry 14, 57, 89, 102 i 103) ujawniła forma zawartych w nich artykułów, identyczna jak w przypisanych dokumentalnie Starzeńskiemu, a wyróżniająca się zamieszczeniem w każdym z tych „Monitorów” zgrabnych i jednolitych formalnie wierszy, podsumowujących tezy artykułu. W roczniku 1766 były to zawsze 6-wersowe 11-zgłoskowce o rymach *ababcc*. W roczniku 1767 – utwory 8-wersowe, złożone z dwóch (nie wyodrębnionych w druku) wchodzących dopiero w użycie tzw. strof stanisławowskich, o przeplatanych wersach 10- i 8-sylabowych z rymami krzyżowymi. Przy tym dwa wiersze tego rocznika z przypisywanych Starzeńskiemu „Monitorów” (z nrów 14 i 57) zostały po 20 latach przedrukowane pod tytułami: *Z Metastazjusza*, co uwiarygodnia dodatkowo autorstwo interesującego nas poety, znanego w środowisku metastazjanisty. Konfrontacja z tekstami rzymskiego poety ujawniła, że wiersz z nru 14<sup>38</sup>, o incipicie: „Prawda, że wiele miał ten odwagi”, jest przekładem arii z aktu I sceny 14 (o incipicie: „*Fu troppo audace, è vero*”, I 887<sup>39</sup>) opery *Temistocle*. Dla wiersza z nru 57, podejmującego obiegowy motyw teatru życia ludzkiego, o incipicie: „Na tym rozlicznych widoków placu / Role nam różne rozdano”, nie zdołano jednak, mimo świadectwa autora, odnaleźć odpowiednika wśród tekstów Metastasia. Udało się natomiast w wierszu z nru 102, o incipicie: „Białość rumieniec, postać pieszczona”, stwierdzić zapożyczenie z arii aktu II sceny 14 opery *Siface* (II 1194) motywu zranionej łani, która szukając ukojenia „bardziej swą ranę rozdziera” (w oryginale: „*La morte affreta ancor*”); a w wierszu z nru 20, o incipicie: „Więzień do kajdan swych przyuczony”, zapożyczenie tematu (sytuacja więźnia) z arii aktu III sceny 5 opery *Demetrio* (I 467), z zamianą uwięzionego lwa na uwięzioną „ptaszynę”, jak też z arii części 2 kantaty *Betulia liberata* (II 649) – w przedstawieniu pierwszej reakcji więźnia po uwolnieniu.

Fakt przedruku dwóch wierszy monitorowych Starzeńskiego otworzył nowe perspektywy rozpoznania jego twórczości. Tom, w którym zostały przedrukowane, był bowiem wydany bezimiennie zbiorem wierszy jednego autora, zawierał aż 18 arii opatrzonych nazwiskiem Metastasia, podanych w identycznej formie jak teksty z „Monitora” 1767. Ukazał się ponadto w ostatnich latach życia pisarza w typografii położonej w pobliżu ówczesnego jego miejsca pobytu, a w zawartych w nim wierszach odnaleźć można szereg informacji zbieżnych ze znaną biografią pisarza, jak też myśli odpowiadających przekazanym o nim opiniom. Dokładną analizą tej niezwykle interesującej i ważnej publikacji, uwzględniającą wszystkie wymienione aspekty, zajmę się wszakże w dalszym toku rozprawy, wracając tymczasem do monitorowej twórczości pisarza.

W sumie odnotować można 14 numerów monitorowych pióra profesora-

<sup>38</sup> Bernacki (*op. cit.*, s. 108) przypisał ten numer Krasickiemu bez dostatecznego dowodu (na podstawie zaznaczenia w notatniku jedynie rezerwacji tematu, ale nie wykonania).

<sup>39</sup> Jest to, podawane także dalej, oznaczenie tomu i stronicy edycji, którą posłużono się do identyfikacji tekstów: *Tutte le opere di Pietro Metastasio*. A cura di B. Brunelli. T. 1–2. Verona 1953. W kwerendzie korzystałam z koleżeńskiej pomocy pań: docent doktor hab. Wandy Roszkowskiej, doktor Justyny Łukaszewicz oraz redaktor Zofii Smolskiej, za co składam im w tym miejscu najserdeczniejsze podziękowania.

-jezuitę i 18 zamieszczonych w nich wierszy. Niektóre z tych wierszy krążyły też w kopiach rękopiśmiennych, z tych dwa włączone zostały w roku 1803 do wydanego przez Tadeusza Mostowskiego zbioru *Wiersze różne* Tomasza Kajetana Węgierskiego<sup>40</sup> (oczywiście błędnie, Węgierski liczył bowiem w roku ich publikacji lat 11), co może świadczyć wszakże o ich artystycznym poziomie.

Tematyka monitorowych dyskursów Starzeńskiego jest różnorodna. Zrazu poruszały one problemy wyjęte wprost z wykładów profesorskich, traktowały o kunszcie pisarskim (1766, nr 24), potrzebie nauki (nr 26), o dysputach uczonych (nr 32) i obradach publicznych (nr 33) czy krytyce literackiej (nr 38). Z czasem podjęły problematykę moralno-społeczną (1767, nr 14) i społeczno-ekonomiczną, demonstrując superkonserwatywne w tej mierze poglądy: aprobatę dla opartej na naturalnym porządku stanowej struktury społeczeństw (nr 57) oraz utylitarno-stanowy stosunek do włościan, przeznaczonych – zdaniem autora – już od wczesnego dzieciństwa do pracy fizycznej (nr 20), a jeśli cierpiących nędzę, to wyłącznie z powodu własnego lenistwa (nr 22). Nie bardzo zbieżną z ówczesnymi poglądami społecznymi „Monitora” ideologię tych artykułów tonowały nieco publikowane niemal równocześnie (w nrach 24–27) *Uwagi gospodarskie* Feliksa Łoyki, których autor występował zdecydowanie przeciw nadmiernemu przeciążaniu poddanych pracą. Trzeba wszakże stwierdzić, że niektóre z bulwersujących dziś poglądów (m.in. na pracę plebejskich dzieci) światły naówczas Starzeński czerpać mógł z lektury jeszcze światlejszych francuskich filozofów, nawet z szacownego dzieła *De l'esprit des lois* Charles'a de Montesquieu, czytanego w Polsce roku 1767 tylko w oryginale, w kręgach ludzi o najwyższym wykształceniu. Poruszał też problemy „przyzwoitego używania” zebranych w gospodarstwie „pożytków”, powracając do zagadnień pracy i lenistwa (nr 42), a w gorącej politycznie atmosferze jesieni 1767 przestrzegał przed chwytaniem się w obronę wolności środków ostatecznych, nawołując do szukania porozumienia wobec groźby długotrwałej wojny, niosącej z sobą materialną ruinę, krzywdę i śmierć ludzi (nr 89). Warto dodać, iż teksty kończącego omawiany artykuł wiersza o cytowanym już incipicie „Smutne wojennych rozruchów ślady” oraz *Ody do pokoju* Józefa Epifaniego Minasowicza opublikowanej w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” (1772) złożyły się na *Pieśń o skutkach wojny złożoną 23 października 1774*, przypisywaną bardowi barskiej konfederacji – Andrzejowi Dunajewskiemu<sup>41</sup>. W ostatnich rozpoznanych wypowiedziach monitorowych zabierał Starzeński głos w materii całkiem odmiennej, rozprawiał bowiem – w „listach Eulogiego Przyganickiego” (nr 102) i „Tekli Piększyckiej” (nr 103) – o przystojności i skuteczności poprawiania urody poci pięknej, a także brzydszej. Warto dodać, że wytrawny znawca literatury rzymskiej, jej były i aktualny profesor<sup>42</sup>, motta do obu „Monitorów” zaczerpnął z poematu Owidiusza *De medicamine faciei feminae*, zamieszczając nadto w pierwszym kilkuwersowy z niego przekład, niezależnie od wiersza podsumowującego rozważania listu. Było to przy tym pierwsze monitorowe nawiązanie do tekstów owego poematu.

<sup>40</sup> Chodzi o wiersze z nrów 20 i 22 z roku 1767 o inc.: „Wody żyjące, co w waszym biegu / Ożywić cały kraj macie” i „Więzień do kajdan swych przyuczony / Tak jak do klatki ptaszyna”.

<sup>41</sup> Zob. B. Wolska, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego. 1772–1775*. Wrocław 1982, s. 83–84.

<sup>42</sup> Zob. *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 23. Tam też wśród autorów przekładanych przez starościca brańskiego wymieniony Owidiusz.

Oceniając współpracę Starzeńskiego z „Monitorem” w początkowym okresie istnienia pisma, stwierdzić można, iż była ona dla periodyku znacząca, a jednocześnie nobilitowała zarówno pisarstwo, jak i pozycję społeczną autora. Według bowiem dostępnych dzisiaj źródeł do udziału w pracy w pierwszych rocznikach, w której uczestniczył sam król, namaszczeni przez niego redaktorzy – Ignacy Krasicki i Adam Kazimierz Czartoryski – dopuszczali tylko nielicznych i prawie wyłącznie prominentnych autorów, liczących się w życiu publicznym, towarzyskim lub literackim (jak Feliks Łoyko, Kasper Rogaliński, Tadeusz Lipski, Stanisław Mycielski, Stanisław Konarski i prawdopodobnie Celestyn Czaplica). Dość wskazać, że płodnemu literacko i związanemu jako korektor z procesem produkcyjnym pisma od jego początków Józefowi Epifaniemu Minasowiczowi udostępniono do roku 1768 łąmy zaledwie dwóch lub trzech „Monitorów”, późniejszy zaś redaktor periodyku – Franciszek Bohomolec – pojawił się w piśmie jako autor już po Starzeńskim, zresztą ze skromnym zrazu wkładem. Domyślać się też można, że publikowane w „Monitorze” od końca drugiego rocznika poezje innego lwowskiego jezuita, ucznia Starzeńskiego – Józefa Koblańskiego – trafiły tam za jego pośrednictwem.

Wiersze Starzeńskiego ukazywały się w Warszawie również w latach siedemdziesiątych, ogłaszały je jesienią 1775 „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” pod kryptonimem N.N., rozwiązany błędnie w dołączonym do ostatniego tomiku pisma *Poczcie rzeczy zawartych* jako Adam Naruszewicz, pod którego nazwiskiem większa ich część funkcjonowała również w odpisach rękopiśmiennych<sup>43</sup>. Było to 13 niezłych utworów, publikowanych *in continuo* na 25 stronicach części 2 tomu 12 (s. 300–324). 7 bajek, wśród których autorka monografii bibliograficznej „Zabaw” rozpoznała 4 przekłady z La Fontaine’a i 1 z Gellerta<sup>44</sup>; 3 sielanki, w tym *Filis pasterka*, jak się okazało, translacja piosenki, której autorstwo przyznawano w ówczesnych antologiach francuskich Charles’owi Riviere Du Fresny lub Antoine’owi Ferrandowi<sup>45</sup>; 3 wiersze refleksyjne: *O namiętnościach*, *O rozumie i namiętnościach*, *Starość*. Dokonany po 12 latach przedruk aż 11 z tych wierszy w przywołanym wcześniej tomie utworów poetyckich przypisanych Starzeńskiemu przesądził również o ich autorstwie, eliminując funkcjonującą dotąd – za sugestią Juliusza Wiktor Gomulickiego – luźną hipotezę, iż wyszły najprawdopodobniej spod pióra Celestyna Czaplica<sup>46</sup>.

A oto bliższa prezentacja owego tomu, stanowiącego, obok adnotacji na egzemplarzach „Monitora”, główny argument w procesie odślaniania nieznaney

<sup>43</sup> Zob. rkps pt. *Zabawki* w Bibl. Ossolineum, sygn. 3336/I, t. 1, k. 33–34, 74–80, 178–180.

<sup>44</sup> E. Aleksandrowska, „*Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*” 1770–1777. *Monografia bibliograficzna*. Wrocław 1959, s. 99–101, poz. 397–407. Tam też znalazły się informacje o przedrukach utworów N.N., a przy pozycji pierwszej (nr 397a) odnotowano – za sugestią J. W. Gomulickiego – możliwość napisania ich przez Celestyna Czaplica, jako domniemanego autora zbioru wierszy, w którym znalazły się ich przedruki. Sugestia ta pojawiła się również w *Nowym Korbucie* (IV 373), nie okazała się wszakże słuszna. Nie potwierdziły jej również odnalezione tymczasem wiersze Czaplica (zob. Aleksandrowska, *O Barbarze Sanguszkowej, jej literackim salonie i nieznaney twórczości poetyckiej*, s. 120–121), a zwłaszcza ujawniona dopiero w tej publikacji (s. 185) zawartość tomu 2 wymienionego wyżej zbioru, zupełnie nie przystająca do profilu zainteresowań i pisarstwa tego autora.

<sup>45</sup> J. Platt, „*Zabawy Przyjemne i Pożyteczne*” 1770–1777. *Zarys monografii*. Gdańsk 1986, s. 105.

<sup>46</sup> Zob. przypis 44.

twórczości Starzeńskiego. Chodzi o druk pt. *Zabawy. Quaeremus seria ludo. Część pierwsza*. Chronologiczna seria *Bibliografii polskiej* Estreichera (IX, 799) zapisuje go wśród druków nie zlokalizowanych czasowo, bez informacji o egzemplarzach, identyfikując go równocześnie jako produkt typografii bazylianów z Poczajowa, leżącego w zachodniej części ówczesnego województwa wołyńskiego, tuż przy granicy z Galicją, nieopodal galicyjskiego Olejowa Starzeńskich, gdzie od początku lat osiemdziesiątych przebywał eks-jezuita, Melchior Starzeński. Z pięciu zachowanych w kraju egzemplarzy tylko egzemplarze Biblioteki Ossolineum i Biblioteki Kórnickiej nie podają informacji o miejscu druku, typografii i dacie. W trzech pozostałych – Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki im. Łopacińskiego i zbiorów Czapskich w Muzeum Narodowym w Krakowie – na odwrocie strony 223, ostatniej z wierszami Starzeńskiego, znajduje się natomiast notatka precyzująca datę druku i weryfikująca Estreicherowską identyfikację typografii: „W Drukarni XX Bazylianów za Przywilejem Jego Królewskiej Mości w Poczajowie 1787 roku”. Wnosząc z liczby zachowanych egzemplarzy – nakład tomu był niewielki, a zbroszowanie niedbałe, skoro w dwóch z trzech znanych mi z autopsji brakuje kilku kartek<sup>47</sup>. Proweniencja jednego z egzemplarzy – chodzi o egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej – dostarcza nowej przesłanki do dyskusji nad autorstwem *Zabaw*. Otóż na karcie tytułowej tomu odczytać możemy podpis XVIII-wiecznego właściciela druku: „Ksawery Starzeński”. Byłby nim więc bratanek i uczeń Melchiora, a nadto właściciel przypadłego mu w ramach działów rodzinnych z roku 1793 ojcowskiego Olejowa<sup>48</sup>. Można przypuszczać, iż odziedziczył go wraz z inwentarzem owego majątku, w tym – z resztą pozostałej po stryju spuścizny.

Słowa zamieszczonego na końcu tomu wiersza *Typograf do Autora*:

Po tych *Zabawach* wydasz nam coś jeszcze  
Gruntowniejszego, jak ja myślą wieszczę [s. 226]

– jak też informacja tytułu, że opublikowany tom jest jedynie częścią 1 wydanych aktualnie *Zabaw*, pozwala mniemać, że edycja ukazała się jeszcze za życia autora<sup>49</sup>. Jakoż leciwy poeta zdołał przygotować zapowiadaną przez typografa część 2, wydaną zapewne już w roku następnym, w identycznej szacie drukarskiej i pod identyczną (poza zmianą numeracji części) jak pierwsza kartą tytułową. Druk ten w serii staropolskiej, łącznie z częścią 1, odnotował Estreicher (XXXIV, 7) na podstawie egzemplarza Biblioteki Uniwersytetu Kijowskiego, precyzując wszakże rok wydania (1787), treść („wierszem”) i objętość tylko części 1. Poznać go możemy dokładniej z dwóch egzemplarzy przechowywanych aktualnie w zbiorach Czapskich i Bibliotece Kórnickiej. Zawartość jego nie stanowi wszakże – jak można było przypuszczać znając część 1 – zbioru wierszy. Jedynym utworem pisanym w nim mową wiązaną jest wiersz dedyka-

<sup>47</sup> Oto zestaw znanych krajowych egzemplarzy druku: Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 920113/II (z brakami); Bibl. Kórnickiej, sygn. 110413; Bibl. im. Łopacińskiego w Lublinie, sygn. P-18-Qu-746; Bibl. Ossolineum, sygn. XVIII 12114/III (z brakami); Muzeum Narodowego w Krakowie (dawniej Czapskich), sygn. 3014 (bez braków).

<sup>48</sup> Zob. *Na schyłku dni Rzeczypospolitej*, s. 94.

<sup>49</sup> Potwierdza to dodatkowo dołączona do książki errata, w której uczony autor skrupulatnie poprawiał m.in. fonetyczną pisownię i prowincjonalizmy poczajowskiego typografa.

cyjny *Do Jaśnie Oświeconej Imci Pani Izabeli z książąt Poniatowskich Branickiej, Kasztelanowej Krakowskiej, Hetmanowej Wielkiej Koronnej*. Adres utworu potwierdza dodatkowo białostockie związki poety, a słowa:

Pozwól Pani, bym Tobie poświęcił *Zabawy*.  
Od bajek się zaczęły; wiek człowieka mieni,  
Po wiośnie lato chodzi, zima po jesieni

– podkreślają zamierzoną odmienność treści. Pomieszczono tam bowiem, jak informuje *Indeks*, czyli *zbiór materii w tej II części*, następujące teksty:

- Imo. Filozofowie. Komedia w trzech aktach.*  
Akt I zawiera scen 6, a nro 1 ad 35.  
Akt II zawiera scen 7, a nro 35 ad 79.  
Akt III zawiera scen 10, a nro 80 ad 120.  
*2do. Uwagi filozoficzne p. Lengeta, a nro 1 ad 24.*  
*3tio. Dedykacja wierszem: Do J. O. Branickiej, a nro 25–27.*

Utworów tych nie rejestrują polskie bibliografie literackie i teatralne, a autora *Uwag filozoficznych [...] z francuskiego przełożonych na pisma p. Woltera o religii i duchowieństwie* – jak precyzował tytuł w tekście – nie zdołano – zidentyfikować we francuskich i polskich kompendiach bibliograficznych.

Oba utwory tomu zawierają polemikę z poglądami ówczesnych „filozofów modnych”, podjętą w obronie etycznych, społecznych i religijnych wartości tradycyjnych.

Komedia szydzi z cynizmu „sposobu dobrego myślenia” filozofów mającego „oswobodzić rozum z jarzma przesądów ciemności” (s. 27), propagowania namiętności jako źródła ludzkiego szczęścia oraz rządzącego wyłącznie światem „interesu osobistego”, którym kieruje się i „człowiek oświecony, i dziki Amerykanin”, sprowadzając „szczerłość i rzetelność” do „cnót głupich” (s. 45). Sztuka okazała się wiernym przekładem komedii *Les Philosophes* popularnego ówczesnie autora sztuk teatralnych, Charles’a Palissota de Montenoy, z którego utworów scenicznych wystawiono w Polsce – i to jedynie w wersji oryginalnej w pijarskim teatrze szkolnym (1759) – tylko komedię *Les Tuteurs*. Prapremiera *Filozofów* odbyła się w Comédie Française 2 V 1760 – równocześnie z edycją tekstu. W latach późniejszych został on opublikowany jeszcze kilkakrotnie, zarówno w zbiorowych wydaniach pism autora, jak też w postaci druków osobnych (w celu porównania tekstów korzystałam z pryskiej edycji komedii z r. 1782, z informacją o reprezentacji teatralnej z 20 VI 1762, wraz z jej aktorską obsadą). Warto zauważyć, że pojawiająca się w sztuce parodia „wielkiego filozofa” – Jeana-Jacques’a Rousseau – ukazująca go na czworakach, ponieważ obrał sobie stan bydłocy, by mniej widzieć głupców (a. III, sc. 8), zrozumiała bez komentarza dla spektatorów francuskich, w przekładzie Starzeńskiego uzyskała w przypisie jednoznaczny komentarz: „J. Russo”.

*Uwagi filozoficzne p. Lenget, z francuskiego przełożone, na pisma p. Woltera o religii i duchowieństwie* – jak precyzował tytuł w tekście – zaczerpnął Starzeński niewątpliwie z rozprawy głośnego wówczas polemisty, Simona Nicolaesa Henriego Lingueta, *Examen des ouvrages de M. de Voltaire*, ogłoszonej w r. 1783 w tomie 10 „*Annales politiques, civiles et littéraires*”, wydawanych przez tegoż autora w Hadze (1772–1788). Rozprawka ta – jak wynika z treści – powstała znacznie później od innych polemik zawartych w spuściźnie Starzeń-



skiego, wyróżnia się nadspodziewanie umiarkowanym tonem. Autor przyznaje Voltaire'owi „dar pisania i jasnego tłumaczenia myśli swoich”, jak też to, że wiele jego pism — o literaturze, edukacji, rządach krajowych, prawodawstwie — było pożytecznych i przyczyniło się do złagodzenia obyczajów. Przyznaje mu także zasługi w krytyce fanatyzmu i okrucieństw „czynionych w imieniu religii” (s. 5), w obronie jansenizmu i kalwinizmu. Jednakże, „osobliwie w ostatnim wieku życia swego, pokazał się jawnie uniesiony fanatyzmem przeciwko religii, gwałtowniejszym jeszcze od fanatyzmu, o który oskarżał duchowieństwo za cel swego prześladowania obrane” (s. 6). Istnieje przy tym różnica między religią a filozofią, która nic nie daje ubogim, szeroki zaś zasięg społeczny pism Voltaire'a, okrutne żarty z obrzędów religijnych, z duchownych i prawd wiary odbierają biedakom nadzieję jedynej dla nich — ukazywanego przez wiarę — szczęścia.

Wracając wszakże do interesującego nas przede wszystkim tomu (części 1), z tekstów w nim zawartych sądzić można, iż w znacznym stopniu składał się z remanentów literackich poety oraz stosunkowo nielicznych utworów pisanych tuż przed drukiem i w okresie białostockim. Wśród remanentów znalazły się wiersze powstałe przed wielu laty, w czasach pracy nauczycielskiej, najczęściej na użytek szkolny. Świadczą o tym fragmenty wskazujące niedwuznacznie na nauczycielski zawód piszącego. W wierszu *O naukach* odczytujemy np. następujące — wynikłe z długoletniego doświadczenia dydaktycznego — myśli:

Nie od rzeczy są te zdania,  
 Że nie zawsze z książek czytania,  
 Ale podług czytelnika  
 Głowy pożytek wynika.  
 [. . . . .]  
 Tak na tym należy wiele,  
 Ażeby nauczyciele  
 Zdolność pierwiej uważali  
 Uczniów swych, na tej przestali. [s. 92, 94]

Na użytek szkolnej poetyki pisał też Starzeński najpewniej i tłumaczył licznie występujące w tomie bajki; choć przedrukowane z „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” powstały zapewne dopiero w okresie białostockim, zainspirowane translatorskimi poczynaniami częstego gościa dworu Branickich, Wojciecha Jakubowskiego, pracującego właśnie w okresie pobytu Starzeńskiego w Białymstoku nad przekładem zbioru bajek La Fontaine'a. Przemawia za tym dodatkowo fakt stosunkowo niedawno nabytej znajomości francuskiego u naszego poety, skoro katalogi jezuickie — co podano w biograficznej części rozprawy — odnotowały ją dopiero pod rokiem szkolnym 1759/60.

Z czasów profesury w jezuickich kolegiach niewątpliwie natomiast pochodzą wspomniane przez Caracciolego przekłady z Metastasia. Są to bowiem tłumaczenia arii z wystawianych wówczas na scenach teatrów szkolnych najbardziej nasyconych dydaktyzmem, poświęconych problematyce religijnej i obywatelskiej, kantat i oper włoskiego poety: *La morte d'Abel*, *Il sogno di Scipione*, *Temistocle*. Nie znamy pełnego repertuaru teatrów kolegiów jezuickich. Wiemy wszakże, iż w roku 1754 na scenie szkół Societais Iesu w Lublinie wystawiano tragedię pt. *Abel*. Tragedia ta okazała się polską przeróbką metastazjańskiej *Śmierci Abła*, podającą w zmienionym układzie treść kantaty i, obok wiernie przełożonych tekstów arii Metastasia, teksty arii nie występują-

cych w oryginale, dodanych przez autora polskiego. Profesorem retoryki tamtejszego kolegium — według przedstawionego wcześniej biogramu — był wówczas właśnie, od dwóch lat, Melchior Starzeński, niedawny absolwent wydziału teologicznego Collegium Romanum. Już sam ten fakt pozwala uznać jezuitę za autora tragedii, dodatkowo argument przesądzający stanowi zamieszczenie w drukowanym programie przedstawienia 21 wierszy zamykających poszczególne sceny i części utworu<sup>50</sup>, wśród których znalazły się pierwodruki trzech arii Metastasia ogłoszonych w tomie poczajowskich *Zabaw*:

Ja jestem dobrym pasterzem owym... [s. 118; u Metastasia:] *Quel buon pastor son io...* [II 584]

Pszczołka i pajak jeden sok piją... [s. 107; u Metastasia:] *L'ape e la serpe spesso...* [II 589, a przekład jest, poza zmianą węża na pajaka, wierny]

Zabity Abel krwią, nie słowami... [s. 119; u Metastasia:] *Parla l'estino Abelle, e colle chiare...* [II 604]

Prócz wymienionych wyżej znalazło się w tragedii 11 dalszych przekładów arii ze *Śmierci Abła*<sup>51</sup> (w sumie 14), a w 7 oryginalnych, dodanych przez Starzeńskiego, odnaleźć można — podobnie jak w paru wierszach monitorowych — treści, motywy i frazy Metastasia, zaczerpnięte przez polskiego metastazjanistę z arii innych utworów poety: *Astera placata* (II 283), *Sant'Elena al Calvario* (II 568), *Il natal di Giove* (II 298)<sup>52</sup>.

Z faktu, że w *Zabawach* znalazły się przekłady aż 8 arii ze *Snu Scypiona* i 5 z *Temistoklesa*<sup>53</sup>, wnosić można, że i one pochodzą z przekładów lub przeró-

<sup>50</sup> *Abel tragedia, wydana na sali szkół Societatis Iesu w Lublinie roku 1754*, egz. Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 145004 (pozycja wskazana w: *Dramat staropolski od początków do powstania sceny narodowej. Bibliografia*. T. 2, cz. 1: *Programy teatru jezuitckiego*. Opracowali W. Korotaj, J. Szwedowska, M. Szymańska. Wrocław 1976, nr 17).

<sup>51</sup> Oto zestawienie incypitów tych arii *Abła* i *La morte d'Abel*:

Jakim będzie ów strumień płynący  
Myśląc o tym, że Abel tak wzięty  
Darmo na światło niewinne zganiasz  
Mnie wierz, choć ci się równo być zdaje  
Zazdrości żądzo, złej matki płodzie  
Czuję niezwykle krwi pomieszania  
Wszak serce ludzkie załem ścisnione  
Staliśmy się nam samym przykrymi  
Nad woli twojej żyć będziesz tamę  
Widzę, że ciężar niezbyty noszę  
Serca w tym nie masz, kogo tak smutny

*Qual diverrà quel fume* [II 585]  
*Alimento il mio proprio tormento* [II 586]  
*Con gli astri innocenti* [II 587]  
*Con miglior duce* [II 591]  
*O di superbia figlia* [II 593]  
*Questi al cor fin ora ignoti* [II 596]  
*Dunque si sfoga in pianto* [II 596]  
*Dall'istante del fallo primiero* [II 597–598]  
*Viverai, ma sempre in guerra* [II 600]  
*Dell fallo m'avvedo* [II 601–602]  
*Non sa che sia pietà* [II 602–603]

<sup>52</sup> Wpływ pierwszego utworu widoczny w arii: „Od tej niewoli wolnych jest mało...”; drugiego w arii: „Błędne serc ludzkich żądze i chuci...”; trzeciego w arii: „Obłok, gdy się raz chmurą zaprawi...”

<sup>53</sup> Zestawienie incypitów polskich i włoskich arii ze *Snu Scypiona*:

Prędkam jest, równo z wiatry szybkimi [s. 112]  
Nie śmie nic, ani zdoła osądzić [s. 120]  
Bardziej nie widzi, im więcej wlepia [s. 117]  
Wy się na ziemi słusznie śmiejecie [s. 123]  
Zawiędle dęby w górach rosnące [s. 124]  
Na kogo spojrzę wesołym okiem [s. 111]  
Skała w zburzonym morzu stojąca [s. 115]  
Chłubić się możesz, że światem całym [s. 125]

*Lieve sono al per del vento* [II 238]  
*Risolver non osa* [II 238]  
*Ciglio che al sol si gira* [II 239–240]  
*Voi colaggiù ridete* [II 243]  
*Quercia annosa su l'erte pendici* [II 244]  
*A chi serena io miro* [II 245]  
*Biancheggia in mar lo scoglio* [II 246]  
*Di' che sei l'arbitra* [II 247]

Zestawienie incypitów polskich i włoskich arii z *Temistoklesa*:

Niech się fortuna sępi i sroży [s. 126]  
Z tyśiąc serc jedne mieć już obrane [s. 127]  
Prawda, że wiele miał ten odwagi [s. 206]

*Al furor d'avversa sorte* [a. I, sc. 3 (I 875)]  
*Sceglie fra mille un core* [a. I, sc. 13 (I 886)]  
*Fu troppo audace e vero* [a. I, sc. 14 (I 887)]

bek oper prezentowanych na scenach szkolnych, choć nie znamy ich wystawienia i tekstów. Trzeba wszakże wspomnieć, że jedna z arii ze *Snu Scypiona* z druku poczajowskiego, o incipicie: „Skąła w zburzonym morzu stojąca” (s. 115), włączona została już w roku 1953, za rękopiśmiennym zbiorem wierszy przypisanych Ignacemu Krasickiemu, do twórczości tego poety. Jako „dalszą poszlakę za autorstwem” XBW uznano zestawienie jej ze strofą 13 pieśni I *Antymonachomachii*, będącą rzekomo dalszym opracowaniem autorskim motywu „skały w pośrodku morza stojącej”<sup>54</sup>. Zestawienie to prowadzić może obecnie do innych wniosków: pisząc tę strofę *Antymonachomachii* mógł Krasicki pamiętać z lektury rękopisu lub nie znanego dziś przedstawienia wspomnianą wyżej arię Metastasia w przekładzie Starzeńskiego, z którym stykał się zarówno w okresie jego współpracy z „Monitorem”, jak i w kontaktach rodzinnych. Lub też – co wydaje się jednak ze względu na daleko idące zbieżności stylistyczne obu tekstów mniej prawdopodobne – na jej stylizację mieć mogła wpływ bezpośrednio lektura tekstu poety włoskiego. Miał bowiem Krasicki w swej bibliotece 9-tomowe wydanie paryskie (z r. 1755) poezji Metastasia<sup>55</sup>, a w rozprawie *O rymotwórstwie i rymotwórcach* (1798–1799) pomieścił kilka drobnych próbek translatorskich – zapewne swego pióra – z jego tekstów. Dodać też warto, iż jedną arię ze *Śmierci Abła* przekładali równolegle, ale całkowicie odmiennie obaj poeci, przy czym starsze o ponad lat 40 tłumaczenie Starzeńskiego w zestawieniu z tekstem XBW wypada zupełnie niezłe, choć tekst Krasickiego wydaje się bardziej zbliżony do formy oryginału. Oto paralelne teksty trzech poetów:

Metastasio	Starzeński	Krasicki
<i>L'ape e la serpe spesso</i>	Pszczółka i pajak jeden sok piją,	I wąż, i pszczołka
<i>Suggon l'istesso umore;</i>	Z jednych ziótek kwiat zbierają,	Bez alternaty
<i>Ma l'alimento istesso</i>	Lecz te pokarmy, którymi żyją,	Jednę sszą ziółka,
<i>Cangiando in lor si va:</i>	Nierównie im się nadają.	Jednę sszą kwiaty.
<i>Ché della serpe in seno</i>	W pajaku kwiat ten jadem się staje	Równi zdobyczą,
<i>Il fior si fa veleno:</i>	I ów sok słodki goryczą;	Różnią się składem:
<i>Il sen dell'ape il fiore</i>	A pszczołka z tegoż kwiatu miód daje	W pszczołce słodyczą,
<i>Dolce liquor si fa.</i>	I ul napełnia słodyczą.	W wężu są jadem. <sup>56</sup>

Ze spotkaniami towarzysko-literackimi u Wacława Rzewuskiego można natomiast powiązać: serię dwunastu *Gadek-zagadek* (s. 195–205), znając po-

Igrzysko czyni fortuna z ludzi [s. 130]

Próżno się na mnie ma czyj gniew srożyć  
[s. 116]

*Tal per altrui diletto* [a. II, sc. 1 (I 889)]

*Serberò fra' ceppi ancora* [a. II, sc. 8 (I 901)]

<sup>54</sup> Mowa o publikacji: M. Klimowicz, *Nieznane wiersze Ignacego Krasickiego*. „Pamiętnik Literacki” 1953, z. 2, s. 574–575, oraz o wierszu z *Zabaw* (s. 115): „Skąła w zburzonym morzu stojąca...”, stanowiącym przekład arii Constanzy („*Biancheggiata in mar lo scoglio...*”) z Metastasia *Il sogno di Scipione* (II 246).

<sup>55</sup> Zob. *Inwentarz biblioteki Ignacego Krasickiego z 1810 r.* Opracowali S. Graciotti i J. Rudnicka. Wrocław 1973, s. 144 (nr [1693] 1673).

<sup>56</sup> Tekst Krasickiego według wyd.: *Dzieła wybrane*. T. 2. Opracował Z. Goliński. Warszawa 1989, s. 160. Dla wykazania sprawności pisarskiej Starzeńskiego przytaczam jeszcze przekład tej arii pochodzący z lat osiemdziesiątych (W. Sierakowski, *Kantata w muzyce. Śmierć Abła*. [Kraków] b.r., cz. I, aria 5):

Wszak wąż i pszczoła sszą jedne ziola,  
Jednaka obydwóch praca.  
Czemuż wąż zgoła w truciznę, pszczoła  
W patokę słodką obraca?

dobne zabawy z pobytu Antoniego Kossakowskiego w Podhorcach<sup>57</sup>; wiersz pt. *Nędza życia* (s. 108–109), korespondujący z *Nędzami ludzkiego życia* z *Zabawek wierszem polskim* (1760) hetmana; a także wiersz *O małżeństwach* (s. 160–167, z inc.: „Miał chłopiec wołów parę do pluga”). Utwór ten był niezwykle popularny w latach sześćdziesiątych w środowisku Rzewuskich w innym przekładzie (odmienna wersja literacka tych samych treści w utworze z tomu poczajowskiego przekreśla bowiem jego oryginalność), pt. *Woły* (z inc.: „Świt był, gdy z nocnych jutrzeńka cieniów”), przypisywanym aż w dwunastu odpisach Sewerynowi Rzewuskiemu i wiązany z jego niefortunnymi konkurentami do leciwej Brygidy z Radziwiłłów Sołłohubowej. Poza tym łączono autorstwo tego wiersza z nazwiskiem Onufrego Korytyńskiego, a później Urbana Szostowicza (w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”) i innych<sup>58</sup>.

Z okresem zaś białostockim wiązać można wszystkie wiersze poety przedrukowane z „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, a także publikowany w tomie poczajowskim po raz pierwszy wiersz *Do literata chudego*, będący wyraźną repliką na „chudych literatów” Adama Naruszewicza i Franciszka Zabłockiego, z tegoż czasopisma. W utworze tym zawarł autor współczucie dla „literata chudego”:

Zal mi cię, biedny literacie chudy,  
Z pismami twymi, że za wszystkie trudy  
Masz wzgardę w zysku i nędzę w nadgodzie,  
Żyjąc bez sukni o zimnie i głodzie. [s. 153]

A równocześnie refleksję o przyczynach takiej sytuacji, sformułowaną z pozycji autora cieszącego się uznaniem i zabezpieczonego materialnie:

Wiek nic nie winien i pewnie nie głupi,  
Że lada jakich pism twych nikt nie kupi,  
Bo choćby darmo rozdawać je chciano,  
Słuszna, aby ich czytać zakazano. [s. 153]

Kończył zaś utwór maksymą:

Rzecz śmiechu godna, by Pegazu torem  
Chciał latać osieł i zostać autorem.  
Słynie mądrością nasz August w Koronie,  
Zdobi on w laury ludzi mądrych skronie  
I hojnie karmi. Więc i w nasze czasy:  
Kto jest Wirgilim, znajdzie Mecenasy. [s. 154]<sup>59</sup>

Najwięcej miejsca w wierszach poczajowskich *Zabaw* zajmują treści moralno-społeczne, w tym również, zgodnie z monitorową publicystyką Starzeńskiego, podkreślanie wagi pracy ludzkiej i nagana próżniactwa. Na czoło wybiła się wszakże zalecanie cnoty, często bardziej dostępnej prostaczkom niż bezbożnym uczonym nowej mody, gdyż

<sup>57</sup> Zob. E. Aleksandrowska, *Z nieznaney spuścizny literackiej Antoniego Korwin Kossakowskiego*. Gdańsk 1993, s. 15–20.

<sup>58</sup> Zob. Aleksandrowska, *O Barbarze Sanguszkowej, jej literackim salonie i nieznaney twórczości poetyckiej*, s. 125–126, a także: K. Maksimowicz, *Młodość i początki aktywności politycznej Seweryna Rzewuskiego*. „Ze skarbca kultury” z. 48 (1989), s. 107–108.

<sup>59</sup> Tekst cytowany z egzemplarza Bibl. Jagiellońskiej, w ossolińskim braku stronicy z tym wierszem.

Często rozum źle ćwiczony  
Zrówna miecz w ręce szalonej,  
Który by był mniej zaszkodził,  
Tym zostawszy, czym się rodził. [s. 98]

Nic więc dziwnego, że głęboko religijnego poetę, autora lirycznych apostrof do Stwórcy, włączanych w teksty utworów, a także liryków religijnych (*O Bogu*), wychowawcę młodzieży, księdza i profesora teologii, biegłego szczególnie w tzw. kontrowersji, przy tym tłumacza omawianych już tu pism polemicznych, pasjonowało zwalczanie „źle” uczonych i podejmowanie polemik z ich poglądami, nie zawsze wolnych od akcentowanej względem adwersarza pogardy. Obszerny wiersz *Do deistów i błędami Helwecjusza zarażonych* poświęcił wyłącznie zwalczaniu materialistycznych poglądów i przedstawieniu wynikających z nich moralnych konsekwencji, kończąc go zwięzłą sentencją:

Nie wart ten pewnie duszy, kto o nią nie stoi;  
I ten tylko poczciwy, kto się Boga boi. [s. 181]

Znalazły się wszakże w tomie również utwory o charakterze bardziej rozrywkowym i żartobliwym, zgodnie ze sformułowaniem tytułu zbioru oraz podtytułu, a raczej motto: „*Quaeramus seria ludo* [Szukamy zabawy w rzeczach poważnych]”, zainspirowanego zapewne słowami Wergiliusza (*Bucolica* VII 17): „*Posthabui tamen illorum seria ludo* [Porzuciłem wszakże poważne sprawy dla ich zabawy]”<sup>60</sup>. Taki charakter zbioru definiowała także wstępna deklaracja starego już autora:

Jedni piszą dla zysku, a drudzy dla sławy,  
Są też, co tylko piszą dla samej zabawy.  
[ . . . . . ]  
Gdy wzrok słaby przymusza czas beczynn timerawić,  
Dobrze jest własnymi się myślami zabawić. [*Do czytelnika*, s. <1>]

Należą tu m.in. ogłaszane już w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych”, utrzymane w stylistyce rokoka, epigramatyczne sielanki: *Deli pasterka* i *Amarylla pasterka*, zapewne przełożone z francuskiego (jak wzmiankowana już, tu nie przedrukowana, *Filis pasterka*) w czasach białostockich. Wierszowane powieści o „awanturach” paryskich czy parafialnych (*Symonia*). Epigramaty poświęcone oglądanym (jednak z perspektywy etycznej) słynnym obrazom ze scenami zaczerpniętymi z historii antycznej lub biblijnej (*Na obraz Lukrecji z Tarkwiniuszem*, *Na obraz Zuzanny*, *Na obraz Dawida i Betsabe*, *Na obraz Herkulesa z Onfalą*). A wreszcie wierszyk *Na malujących się*, zadziwiająco zbieżny w treści z listem monitorowej „Tekli Piększyckiej”, przyzwalającej na malowanie się kobiet, wraz z rzadką naówczas krytyką „piększających się” mężczyzn.

Wiersz dedykacyjny zbioru, *Do Najjaśniejszego Króla Polskiego Stanisława Augusta powracającego z Podlasia do Warszawy*, oraz *Sielanka ruska roku 1772* czy *Nadgrobek śp. Tekli z Kalinowskich Hrabiny Bielskiej, Łowczyny Nadwornej Koronnej, na cmentarzu powszechnym w Pieńkach pogrzebionej 1786 roku*, pozwalają się łatwo wpisać do biografii białostocko-galicyjskiego poety.

Najciekawsze dla zagadnienia zbieżności ujawnionych w nich faktów i poglądów ze znaną biografią poety i opiniami o nim, a także najbardziej arty-

<sup>60</sup> Współczesny Starzeńskiemu tłumacz, Ignacy Nagurczewski, przełożył ten wers bardziej swobodnie: „Porzuciłem dla ich gry domowe zabawy”.

stycznie dopracowane, są pisane w późnym okresie życia, niekiedy tuż przed ogłoszeniem tomu, wiersze refleksyjne. Przyjrzyjmy się przykładowo fragmentowi wiersza *Do przyjaciela*, jednego z najpóźniejszych utworów 67-letniego w roku wydania zbioru Starzeńskiego:

Już blisko siedemdziesiąt licząc biegów słońca,  
Czekam dni zamierzonych spokojnego końca.  
Próżno mnie, przyjaciele, do miasta wabicie,  
Wam tam żyć, mnie zaś kończyć na wsi lepiej życie.  
Raz lata upłynione nie mogą się wrócić,  
Kiedy nas świat porzuca, czas nam go porzucić.  
[ . . . . . ]  
Wszakże i tu, nad czym się rozum zastanawia,  
Widok świata wielkiego przed oczy mi stawia,  
Kiedy po dniu pogodnym wieczór się zachmurzy,  
Wznawia pamięć doznanych w świecie wielkim burzy.  
Paw z pióry ozdobnymi, gdy ogon roztoczy,  
Wytwornych elegantów stawia mi przed oczy.  
Młodzież pstro upiękzoną a dumno wspaniałych  
Widzę w moich jędykach tucznych, ociężałych.  
Są kokosze wspaniałe, szczebiotliwe sroki,  
I słuch bawią, i oczy swoimi widoki.  
Wśród ptastwa domowego, gdy mi się lis wkradnie,  
Hipokrytów obłudnych złość mi na myśl padnie.  
[ . . . . . ]  
Widzę, jak biedne myszki łowią skromne kotki,  
Tak jako cudzą sławę gryzące bigotki.  
[ . . . . . ]  
Małpeczka swym błażństwem mnie na czas rozśmieszysz,  
Coś podobnego wasze społeczeństwa cieszy.  
W gaju moim ptaszęta, śpiewaczkowie leśni,  
Głaszczą uszy pamiętne Metastaza pieśni.  
Pasterka z swoim miłym, gdy w las owce żenie,  
Jakbym widział Korynnę z Tyrsysem na scenie. [s. 168–170]

W innym wierszu tej grupy, pt. *Życie wiejskie*, zachwała poeta uroki bytowania na wsi, „zwłaszcza w schylonym wieku do starości”, *nb.* z przywołaniem przez uczonego autora zamięłowania do pracy na roli, „jakię [...] miał wielki Wirgil w swej młodości” (s. 100). Najważniejszy wszakże dla nas jest zamieszczony tam, na marginesie tej pochwały, teoretyczny wywód na temat poezji sielskiej, całkowicie zgodny z poetyką sielanki młodego Karpińskiego *Tęskność na wiosnę do Justyny*, którą pisał pod wpływem Starzeńskiego w czasach szkolnych:

Próżno Fontenell obce przydał wdzięki  
Piszczalce wiejskiej, swym rymem sławione,  
I swym pasterzom rozrzutnie z swej ręki  
Nadał dowcipy piękne i ćwiczone.  
Próżno mu było silić się i smażyć,  
Wśród miasta żyjąc, na ról wychwalenie,  
Kiedy się na to nie umiał odważyć,  
Ażeby był miał onych doświadczenie.  
Ja chcę, by same serce to mówiło,  
Bez natężonej autora zalety:  
Co komu lubo i co sercu miło,  
Inaczej kłamstwem jest wymysł poety.  
Nie ma nic sztuka z lubością wspólnego,

Żadnym dowcipem w ludzi nie wzmówimy:  
Aby co kochać bez czucia własnego.  
Nie piszmy przeto, tylko co czujemy. [s. 102–103]

Zamykając już rozważania o twórczości i osobowości poety, znanego dotąd tylko z nazwiska, warto zwrócić uwagę na jedną jeszcze cechę, którą odczytać można z jego pism: na bardzo poważny stosunek Starzeńskiego do literatury i profesji pisarza, ujawniony już częściowo w prezentowanym wcześniej wierszu *Do literata chudego*. Świadczy o tym zarówno upatrywanie wielkiego niebezpieczeństwa, zwłaszcza dla młodych, w pisarstwie autorów „sekt nowej filozofii”, z wymienieniem z nazwiska Voltaire’a i „Russo”, z których pierwszy stał się też przedmiotem ataków obszernych *Uwag filozoficznych* z tomu 2 *Zabaw*, jak również cyzelowanie własnych utworów przy powtórny podawaniu do druku czy opatrywaniu ich przypisami. Szczególnie wszakże uwydatnia się ów stosunek w poczuciu niedosytu wywołanego stanem współczesnej autorowi polskiej poezji, uważnie śledzonej i komentowanej przez byłego jej profesora:

Trudno się pism wyborem karmić do sytości,  
Mało jest *Doświadczyńskich* i *Helberskich gości*,  
Nie dość Naruszewiczów, Karpińskich niewiele,  
I innych godnych miejsca w pamięci kościele. [*Do czytelnika*, s. <5>]<sup>61</sup>

Odnaleziona twórczość poetyka Starzeńskiego zasługuje na szczególniejszą uwagę badaczy literatury polskiej XVIII wieku, wyróżnia się bowiem wysokim poziomem artystycznym i czystością języka, zwłaszcza na tle poezji lat pięćdziesiątych, czerpiącej obficie ze stylistyki sarmacko-barokowej, co ukazać może zestawienie przekładów tych samych tekstów Metastasia w wykonaniu Starzeńskiego i Józefa Andrzeja Załuskiego<sup>62</sup>. Również wiersze monitorowe i białostocko-galicyskie — że wymienię tylko cytowane we fragmentach: *Do literata chudego*, *Życie wiejskie*, *Do przyjaciela* czy *Do czytelnika* — odznaczają się dużą sprawnością literacką, nie ustępując miejscami tekstom najwybitniejszych poetów okresu. Utwory tego autora, ogłaszane bezimiennie i tak też kopiowane, były im zresztą — przypominam — kilkakrotnie przypisywane<sup>63</sup>.

<sup>61</sup> Warto przypomnieć, że cytat ten posłużył za motto do tomu 1 serii wydawniczej Instytutu Badań Literackich „Zapomniani Poeci Oświecenia” (*Wiersze Józefa Kobrańskiego i Stanisława Szczęsnego Potockiego, zapomnianych poetów Oświecenia*. Opracowała E. Aleksandrowska. Wrocław 1980, s. 5), w której powinno się znaleźć — i to jak najszybciej — miejsce również dla tomu wierszy Starzeńskiego.

<sup>62</sup> Np. tłumaczenie z: *Temistocle*, a. II, sc. 8 (I 901):

Starzeński (*Zabawy*, s. 116):  
Próżno się na mnie ma czyj gniew srożyć,  
Trwać będę zawsze w mym stanie;  
Bo sama, która może mnie trwożyć,  
Wina jest, a nie karanie.  
Jeżeli wierność jest u nas winą,  
Sam się być winnym wyznaję,  
A za tak piękną winy przyczyną  
Chętnie się pod miecz podaję.

Załuski (*Zebranie rymów*. T. 3.  
Warszawa 1754, s. 223):

Choć i w manelach żelaznych toż zgoła  
Wypogodzenie zachowam ja czoła.  
Trwogi, błądności na twarzy przyczyna  
Nie bywa kara u mnie, ale wina.  
Złoczyńcą jestem, na śmierć idę pędem,  
Jeśli się wierność ma nazywać błędem.  
Lecz gdy umierać przyjdzie, umrę z chlubą,  
Że za przyczyną umieram tak lubą.

<sup>63</sup> Do wskazanych w tekście rozprawy dorzucić tu jeszcze można wiersz *O namiętnościach*, przedrukowany jako utwór Krasickiego w antologii J. K. Bogusławskiego *Mowy i wiersze moralne autorów klasycznych* (T. 1. Wilno 1801, s. 347–351).

Najciekawszy w poezji interesującego nas pisarza, mistrza „śpiewaka Justyny”, jest wszakże jej nurt sentymentalny, zainspirowany tekstami Metastasia i inspirujący naszych sentymentalistów. Wiersze te stanowią ważne a nieznane dotąd przeszło w historii polskiej poezji okresu Oświecenia. Ukazują ponadto istnienie również w czasach saskich twórczości poetyckiej o europejskim wymiarze. Z wszystkich tych względów możliwie szybkie wydanie tekstów wybitnego i cenionego przez współczesnych poety, całkowicie zapomnianego przez potomnych, wydaje się pilnym postulatem edytorskim.

*Postscriptum:*

### Kwestia Rogalińskiego

Wobec odebrania Rogalińskiemu w wyniku powyższego wywodu powszechnie przypisywanych mu interesujących „Monitorów” z roku 1766 i pozostawienie na jego autorskim koncie jedynie współautorstwa nru 24, udokumentowanego zachowaniem w tece redakcyjnej pierwszej stronicy brulionu tego numeru pisanej jego ręką (zob. s. 180), kwestia udziału w piśmie tego twórcy została na nowo otwarta. O tym, że należał do grona autorów pierwszych roczników monitorowych, świadczy tak owa stronica z teki redakcyjnej, jak i cytowane już w rozprawie świadectwo Czartoryskiego o „dowcipem i wyborem stylu zaprawnych” „Monitorach” Rogalińskiego. Możliwość przypisania mu dwóch poważnych artykułów, realizujących tematy (dyspozycje) podsygnowane literą „R” w „materiach do traktowania” obu redaktorów, którą wzięłam pod uwagę wbrew ostrzeżeniu Bernackiego, że litera ta „nie oznacza Rogalińskiego”, uznałam już we wcześniejszym studium za mało prawdopodobną, odczytując „R” jako „Rex” lub „Roi” i skłaniając się do przypisania ich raczej królowi<sup>64</sup>. Tym bardziej że nie pasowały do określenia przydanego przez Czartoryskiego dyskursom starosty nakielskiego znanego też skądinąd – z wierszy pisanych „dobrym towarzyszom gwoli” – ze słonności do żartów.

Istnieją wszakże dwa „Monitory”, których autorstwo Rogalińskiego wydaje się bardzo prawdopodobne. Są to nry 12 i 25 z roku 1765, wiązane przeze mnie z tym pisarzem już wcześniej, ale argument przemawiający za tą tezą – identyczna jak w przypisywanych Rogalińskiemu „Monitorach” z roku 1766 maniera wplatania do prozy wierszy<sup>65</sup> – z chwilą przyznania ich Starzeńskiemu okazał się zawodny. Mimo podobieństwa także formy tych wierszy do wierszy jezuitę z artykułów rocznika 1766<sup>66</sup> nie można wiązać z jego autorstwem również tych artykułów. Istnieje bowiem istotna różnica między „Monitorami” przypisanymi Starzeńskiemu a omawianymi obecnie. Stanowi ją całkowicie odmienna, posługująca się parodią i satyrą stylistyka tych ostatnich, znacznie

<sup>64</sup> Zob. E. Aleksandrowska, *Jeszcze „Wśród redaktorów i autorów »Monitora«”*. Glosa do publikacji Tadeusza Frączyka. Z warsztatu bibliografa „Monitora” (6). „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2, s. 196–197. – Bernacki, *op. cit.*, s. 429, przypis 2. – E. Aleksandrowska, *Na tropie autorstwa króla w „Monitorze”*. Z warsztatu bibliografa „Monitora” (8). „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 2, s. 194–195.

<sup>65</sup> Aleksandrowska, *Jeszcze „Wśród redaktorów i autorów »Monitora«”*, s. 197.

<sup>66</sup> Na jedenaście zamieszczonych tam wierszy w dziesięciu wypadkach są to utwory 6-wersowe pisane 11-zgłoskowcem o rymach: *ababcc*; tylko jeden wiersz z nru 12 (*nb.* cytowany dalej) jest nieco inny, złożony z czternastu wersów 11-zgłoskowych o rymach parzystych.



częstsze sięganie do mowy wiązanej (w nrze 12 znalazło się 5 wierszy, a w nrze 25 aż 6), zbliżająca tok tych dyskursów do gatunku listu menippejskiego, gdy u Starzeńskiego wiersze (najczęściej pojedyncze) pełniły jedynie funkcję uogólnienia i wypunktowania tez rozprawek. Odróżnia je nadto od „Monitorów” jezuita znaczne zbliżenie do konkretnej polskiej rzeczywistości, zdradzając autora jako czynnego uczestnika i bystrego obserwatora ówczesnego życia towarzyskiego (wytrawnego karciarza i bawidamka) i politycznego. Ukazują to najbardziej wyraziście właśnie dowcipne wiersze. Np. wiersz o wynikających z próżnowania uciechach i pożytkach, z „Monitora” nr 12, podpisanego pseudonimem „Próżniak nie teskniący” (s. 98–99):

I ten, co dzień, noc na myślistwie trawi,  
Szczerze się cieszy, kiedy go to bawi.  
Kartownik grając wszystkie życia chwile,  
Sobie jest dobry, sobie sprzyja mile,  
Żadna odmiana nie wzruszy go świata;  
Drgnie, gdy mu piątka przegra trzyrogata.  
[ . . . . . ]  
I ten, co łyka, co wiele przenika,  
Bo z doświadczenia zdanie Kopernika  
Nad Ptolomea prawdziwsze być maca,  
Gdy czuje, że się ziemia z nim obraca.  
Więc tych daremnie Monitor winuje,  
Bo każdy próżniak z pożytkiem pracuje.

Czy też wyśmiewający pretendentów do urzędów i godności, bez nieodzownych kompetencji i uzdolnień, wiersz „Szczeromyślnego” z „Monitora” nr 25 (s. 190):

Każdy wszystkiego domaga się silnie,  
Zna wszystko, władać wszystkim umie prawie.  
Korończyk chce być urzędnikiem w Wilnie,  
A Litwin rządy chce czynić w Warszawie.  
Choć wie, że zdatność do urzędu niska,  
On chce być chwalonym przynajmniej z nazwiska.

Dodatkową okolicznością, która przemawia za autorstwem Rogalińskiego, są zaobserwowane w tekstach tych artykułów prowincjonalizmy językowe (np. „możno” zamiast „można”), występujące również w autografie pisarza z teki redakcyjnej. Najważniejszym wszakże argumentem wydaje się fakt, że „Monitory” te odpowiadają w pełni określeniu, którym monitorową twórczość Rogalińskiego obdarzył Czartoryski, są rzeczywiście „dowcipem i wyborem stylu zaprawne”.